ZOFIA OZDOWSKA

# DLA CIEBIE, POLSKO!

**Sztuka w 4 Aktach**

Published by

**W. H. SAJEWSKI**

**1017 MILWAUKEE AVE.**

**CHICAGO, ILL.**

ZOFIA OZDOWSKA

# DLA CIEBIE, POLSKO!

## Sztuka w 4 Aktach

Nuty do tej sztuki można nabyć u p. Sajewskiego:

**W. H. Sajewski Music Store**

1017 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.

## OSOBY:

Rela — 17 letnia panienka.

Janka<br>Ceśka<br>Staśka<br>Hela } koleżanki Reli.

p. Emilia Niegolewska — osoba licząca około 50 lat.

Jasińska — matka Reli.

10 dziewczynek w wieku od 8 do 14 lat.

Rzecz dzieje się w Poznaniu w 1907 r.



# AKT I.

## Scena I.

Janka, Rela i Staśka.

Scena przedstawia pokój, skromnie umeblowany. Na środku sceny stoi stół, otoczony kilku krzesłami. Ściany przyozdobione obrazami treści narodowej, — na środku wisi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, przed którym pali się stale lampka. Na stole leżą rozłożone zeszyty. Janka, Rela i Staśka siedzą przy stole.

**Janka** (z pewnym zaniepokojeniem): Niema dotąd panny Emilii. Niepokoję się o naszą drogą panią. Czy w drodze nie stało się jej coś złego!

**Staśka:** No, chyba tym razem nie wyśledzi jej żaden z naszych "najserdeczniejszych." Choć coprawda i ja się obawiam. Nasz zwykły "anioł stróż" jakoś nas częściej teraz śledzi.

**Rela:** Idźmy do jej domu. Może ją zaaresztowano. Czy zauważyłyście, że ostatnim razem policjant nie spuszczał wzroku z okien mieszkania p. Emilii?

**Janka:** Nie! lepiej zostańmy! Idąc do jej mieszkania, narażamy ją tymwięcej na niebezpieczeństwo. Przecież dlatego przeniosłyśmy nasze lekcje i zebrania do Reli, ażeby p. Emilia była bezpieczniejszą. Kochana ta panna Emilia; (z uczuciem): serdecznie się do niej przywiązałam. Jej dziwna słodycz, taka gołębia łagodność, zdaje się zdobyta długimi latami cierpień, dziwnie chwyta za serce. Postać jej tchnie ciepłem dawnych kobiet polskich. Nie wiem, czyby kiedykolwiek gniewać się mogła. Niemłoda przecież, a jak nas doskonale rozumie, ale się niczemu nie dziwi, jak często cieszy się nami i z nami. Lecz czemu tak długo nie przychodzi? (Słychać gwałtowne pukanie do drzwi, wśród dziewcząt poruszenie. Chowają zeszyty, a biorą do rąk leżące obok robótki.)

**Rela:** Proszę!

### Scena II.

Te same i Ceśka.

**Ceśka:** Dobry wieczór wam, dziewuszki.

**Janka i Staśka** (razem): Dziewuszki, patrzcie ją, panna dorosła.

**Ceśka:** A tak. Wiecie, złożyłam egzamin.

**Janka i Staśka:** Złożyłaś!

**Ceśka:** A złożyłam. Co tak dziwnie patrzycie na mnie. Powinszujcie! (Wszystkie ściskają ją serdecznie za ręce.)

**Janka i Staśka:** Winszujemy! winszujemy!

**Ceśka** (zbliża się do Reli, która dotąd siedziała przy stole, zamyślona): Serwus Relo! Cóż to, znowu myślisz o nieśmiertelności chrabąszcza! (Rela podnosi głowę, nic jednakże nie mówiąc.)

**Janka:** Ej, Cesiu, daj jej spokój. Rela jest zmartwiona. Oczekujemy p. Emilii, a ona nie przychodzi. Znasz przecież wielkie przywiązanie Reli do p. Emilii, możesz sobie wyobrazić jej niepokój. (Ciszej): Słuchaj Cesiu, a nie widziałaś ty tu w pobliżu naszego "anioła stróża?"

**Ceśka:** Nie widziałam, ale ja sobie i tak z niego kpię. Nie masz pojęcia, jaką mam frajdę, gdy taki pan policjant towarzyszy mi w najbliższym sąsiedztwie. Wiecie, że się mnie różne figle trzymają. Ot, nabrałam go raz na kawał. Idąc pewnego dnia ulicą słyszę już z daleka ciężkie kroki policjanta. Idę więc poważnie, wolno, jak przystoi młodej panience. Aż tu na skręcie — buf — ściągam mój cudowny kapelusz. Znacie go, ma śliczny fason, tak dziwnie zrobiony, że można go nosić z przodu, z tyłu, ot, jak kto chce. Kapelusz wędruje pod płaszcz, a na głowie znajduje się odrazu czapka studencka. Student biegnie szybkim krokiem. Na moment przystaję przed składem i z boku obserwuję "anioła stróża." (Podczas gdy to mówi, ilustruje równocześnie, a więc naśladuje chód i przebiera się w czapkę studencką.) Wiecie, pękam ze śmiechu. "Anioł stróż" staje u skrętu ulicy, patrzy przed siebie, obok siebie, na prawo, na lewo, nic, panny niema, tylko jakiś student pięściami zaciska sobie usta, żeby nie wybuchnąć głośnym śmiechem. (Wszystkie się śmieją, prócz Reli.)





**Rela:** Nie! dłużej już czekać nie mogę! Coś się musiało stać. Może jakieś nieszczęście! Pójdę na zwiady.

**Janka** (uspakajająco): Uspokój się Relu. Toć przecież kawał drogi dotąd z mieszkania p. Emilii. Wiesz co, zaśpiewamy twoją ulubioną piosenkę, to się cokolwiek rozerwiesz i zapomnisz. Śpiewajcie dziewczęta! (Obecne prócz Reli i Ceśki śpiewają na dwa głosy.)

"Bywaj mi zdrowy, kraju kochany,
już w mglistej giniesz pomroce.
Świsnęły wiatry, szumią bałwany,
i morskie ptactwo świergoce!
Dalej za słońcem, gdzie jasną głowę
w zachodnie pogrąży piany,
Tymczasem słońce, bywaj mi zdrowe,
bywaj zdrów, kraju kochany!
Za kilka godzin, różane zorze
promieńmi . . . .

(Niepokój Reli wzrasta.)

**Ceśka** (przerywając śpiew): Et, dałybyście spokój. Pięknie uspakajacie Relę. Nie macie to weselszych piosenek? Wiecie, opowiem wam przebieg mego polskiego egzaminu. Mówię wam szopa, prawdziwa szopa. Pisałyśmy pracę z gramatyki. Och gramatyka! Oby ten, kto ją wymyślił, uczyć się jej musiał we wszystkich językach. (Śmiech dziewcząt.) Egzaminował nas Kępiński. Znacie go?

**Wszystkie** (oprócz Reli): O naturalnie!

**Janka:** Czy zawsze jeszcze powtarza: "mój panie dzieju"?

**Ceśka:** Rzadziej. Ale słuchajcie! Piszemy pracę. Ja ani rusz, ale to ani rusz nie mogę z miejsca ruszyć. Chcę zerknąć na prawo, a tu p. Kępiński patrzy akurat na mnie, patrzę na lewo, na zeszyt Heli Zwierskiej, lecz jej kajet również lśni bielą niezapisanych kart, jak mój. Przypuszczam, że w takich wypadkach nieskalana biel naszych kart nie bardzo imponuje.

**Staśka** (wesoło): I cóż, panna Ceśka oddała przy końcu lekcji zeszyt o kartkach nieskazitelnie białych? (Śmiech dziewcząt.)

**Ceśka:** Nie, tym razem przypadek przyszedł mi z pomocą. Medytuję, medytuję... zwątpiłam już zupełnie, aż tu naraz dochodzi nas coś w rodzaju bardzo dalekiego grzmotu. Patrzymy na siebie. Co to? Ten grzmot jednak dziwne miał brzmienie. (Tajemniczo): Przypomniał głoski hr... hr... hr... mówione głośno przez nos. Patrzymy...

**Janka** (z zaciekawieniem): I co?

**Ceśka** (wesoło): I co! Wyobraźcie sobie, p. Kępiński najwyraźniej chrapał... Poczciwa Kazia w tym czasie pomogła mi i jakoś dałam sobie radę.

**Rela** (wstaje nagle od stołu, narzuca na siebie płaszcz i zmierza ku wyjściu, do Janki): Chodź ze mną, musiało się coś stać. (Obecne nie przeszkadzają ich wyjściu.)

### Scena III.

Staśka, Ceśka i Hela.

**Staśka:** Dziwna ta Rela. Gnębi ją jeszcze inna rzecz, nietylko lęk o p. Emilię. Ona nad czemś myśli, zastanawia się. Czasami mam wrażenie, że chciałaby nam się z czegoś zwierzyć, to znów jakby się lękała, jakby jeszcze zmagała się z sobą.

**Ceśka:** Ona zawsze taka poważna. Lubię ją bardzo, lecz długo nie umiałabym przebywać w jej towarzystwie. Lubię wesołość, ruch, życie, czasami nawet lubię płatać figle.

**Hela:** Ale mimo powagi, Rela to bardzo dobra dziewczyna. Widziałyśmy, jak serdecznie zajęła się sierotami po zmarłej stróżce. Taka młoda, a już tak poważnie patrzy na życie.

**Ceśka:** Lecz nie każdy umie być stale poważny. I młodość ma swoje prawa. (Słychać pukanie do drzwi.)

**Wszystkie:** Proszę!

### Scena IV.

Staśka, Ceśka, Hela i p. Emilia.

**P. Emilia:** Dobry wieczór, panienki.

**Wszystkie** (wstając, radośnie): Dobry wieczór pani! Tak bardzo niepokoiłyśmy się o panią.

**P. Emilia:** Czy Reli i Janki niema dotąd?





**Staśka:** Zaniepokojone o panią poszły naprzeciw. Szczególnie Rela nie miała spokoju. Dziwnie jakaś zamyślona. Nie wiemy, co o tym sądzić. Wiemy, że Rela z natury jest melancholijną i poważną. Zwykle jednak umie dostroić się do naszego humoru. Dziś tymczasem była inna. Mam wrażenie, że jej coś dolega.

**P. Emilia:** Nie wiem, co o tym sądzić. Chociaż... (Na stronie): Może i ją porywa siła chwili obecnej. (Do dziewcząt): Czy Rela zwierzyła wam się ze swoich zamiarów?

**Hela:** Nie! Lecz od pewnego czasu jest dziwnie tajemnicza. Matka jej skarżyła się, że Rela nocami sypiać nie może.

**Ceśka** (wesoło): Oho, ja wiem, co jej dolega. Zakochała się pewnie w jakimś królewiczu z bajki. Naturalnie tylko w fantazji. Spłatam jej po powrocie porządnego figla, przynajmniej ją rozweselę.

**P. Emilia** (poważnie): Daj jej spokój, Cesiu. Nie zawsze żartami można rozśmieszyć. Czasami są w życiu chwile zbyt poważne, ażeby można ze śmiechem na ustach obok nich przechodzić. Może Rela...

(Drzwi się otwierają, wchodzą Rela i Janka.)

### Scena V.

Rela, Janka, Staśka, Ceśka, Hela i p. Emilia.

**Rela i Janka** (zauważywszy p. Emilię, z ożywieniem, z radością w głosie): Ach, jest pani!

**Rela:** Takeśmy się niepokoiły o panią. Lękałyśmy się, czy nie wyśledził pani policjant. Szedł dziś znowu za Ceśką.

**P. Emilia:** I mnie to spotkało i stało się powodem mego spóźnienia. Jakoś teraz więcej zaczynają nas śledzić. Dziś całą drogę szedł za mną policjant. Weszłam nieco dalej od waszego domu do bramy, ażeby zmylić ślady. Przeczekałam, ukryta w sieni, przeszło pół godziny. Gdy wyszłam policjanta nie było. Będziemy jednak musiały na pewien czas zaniechać lekcyj. Nie chcę was narażać na niebezpieczeństwo.

**Wszystkie** (z wielkim żalem w głosie): Czy na długo?

P. Emilia (serdecznie): Oby na jak najkrócej. I dla mnie stały się lekcje z wami potrzebą życiową. Kształciłam nietylko wasz umysł, lecz przedewszystkim serca wasze. Widziałam w was zawsze najmłodsze córy Polski, widziałam przeszłość narodu. Byłyście mi bardzo drogie, córeczki moje kochane.

Hela (z lękiem): Pani do nas tak dziwnie przemawia, jakby się z nami żegnać chciała. Czy pani grozi niebezpieczeństwo?

P. Emilia (przygarniając ją do siebie): Nie lękaj się dziecino! Człowiek nigdy nie wie, co go może w życiu spotkać. O was się tylko niepokoję. Młode jesteście, przed wami życie. Życie pełne piękna i czaru, a może życie pełne burz i niebezpieczeństw... (Chwilę milczy — tymczasem dziewczęta tworzą powoli malowniczą grupę, — Rela przyklęka u jej stóp, opierając pieszczotliwie głowę o jej kolana, reszta dziewcząt tworzy półkole i słucha z natężeniem i powagą słów p. Emilii.) Starałam się przygotować was do życia, nie taiłam przed wami ani jego radości, niestety często zwodniczych, ani jego niebezpieczeństw. Otwierałam wam równocześnie oczy na piękno przyrody, a przedewszystkim na piękno duszy ludzkiej. Kochane moje, nie wiem, kiedy się z wami spotkam. Pamiętajcie i przyrzeczcie mi to jedno, że promieniować będziecie miłość i wnosić ją w otoczenie wasze. Gdziekolwiek życie was postawi, tam wnoście z sobą promień miłości do wszystkiego co dobre i piękne, do wszystkiego, co słabe i biedne. Przyrzekacie to, dzieweczki moje? (Rela powstaje z kolan i staje obok reszty dziewcząt.)

Wszystkie (silnie i poważnie): Przyrzekamy!

P. Emilia (zwracając się do Reli i patrząc jej w oczy z wielką miłością): A ty dziecino, ty słuchaj głosu, który ci każe rozpocząć tę sprawę. (Rela ze zdziwieniem i pewnym lękiem patrzy na p. Emilię.) Ja, Relu, ciebie przejrzałam, — Wiedziałam, co ciebie męczy. Nie mówiłam z tobą o tej sprawie, gdyż chciałam, żebyś sama z sobą stoczyła walkę, żebyś przez tę walkę wewnętrzną, która w ostatnim czasie się w tobie toczy, zmężniała, nabrała





hartu i woli. Dziś już dojrzałaś, żeby wziąć ster całej tej sprawy w rękę. Nie czekaj dłużej! Idź i zbudź te młode, zapalne dusze do walki z przemocą!

Rela (z bólem w głosie): Nie mam dość sił! Tak bardzo się lękam!

P. Emilia: Sił niech ci doda świadomość, że służysz "Sprawie," odwagę krzepi świadomość krzywd poniesionych. Tyś jest silną — Rel. Ja wiem o tym!

Rela (przygarnia się pieszczotliwie do p. Emilii; po pewnym wahaniu mówi z stanowczością w głosie): Przyrzekam! (Podczas rozmowy p. Emilii z Relą reszta osób, usunięta cokolwiek na stronę, szepce pomiędzy sobą cicho i dopiero przy słowach Reli — "Przyrzekam" — zwraca uwagę ku osobom mówiącym.)

P. Emilia: Muszę już odejść. (Wskazując na Relę): Jej słuchajcie i podporządkujcie się pod jej rozporządzenia. Pomagajcie w pracy. Ona tak bardzo będzie potrzebowała waszej pomocy. Przedewszystkim jednak wierzcie Reli. Muszę na pewien czas zostawić was same, wyjeżdżam, żeby gdzieindziej rzucić ziarno, rozpalić gorącą miłością młode serca... Pamiętajcie o przyrzeczeniu... bądźcie zdrowe dzieciny moje... (Wszystkie garną się do p. Emilii, żegnając się serdecznie, lecz z widoczną czcią.) Bądźcie dobre... (Wychodzi. Panienki siadają milczące i smutne przy stole.)

### Scena VI.

Te same bez p. Emilii.

Ceśka (poważnie): Mam wrażenie, że tu coś w powietrzu wisi. Zaczyna się coś snuć... Nawet figli odechciewa się człowiekowi. Et, nos do góry! No mruczki! Wiecie, to frajda, mamy hersztа w naszej kompanii! Dalej w górę Relę!

Janka (niecierpliwie): Ej, dajże spokój. Nie czas na żarty. Zostawmy Relę samą. Patrzcie, biedaczka zmęczona.

Rela: Mam nadzieję, że zobaczymy się niezadługo. Dowidzenia wam.

Wszystkie: Dowidzenia Relu! (Żegnają się kolejno i wychodzą.)

### Scena VII.

Rela sama.

**Rela:** Nareszcie sama! (Siada przy stole i zakrywając twarz rękoma, milczy przez chwilę.) Tyle dni i nocy duszę się wprost. Czemu to ja, a nie która inna! Czy podołam? (Z lękiem.) A jeżeli, jeżeli wszystko będzie daremne, jeżeli tych, którzy mi zaufają i posłuchają mnie narażę na biedę, może nędzę, prześladowania? (Po chwili.) Wiem i wierzę, że wywołując bunt w tych młodych duszach, że uświadamiając krzywdę, która im się dzieje, rozbudzam w ich sercach równocześnie miłość do naszej biednej ojczyzny, czynię z nich bojowników świętej sprawy. Wiem, że czynię dobrze... A jednak ten dziwny lęk, to zmaganie się z sobą... I p. Emilia mnie przejrzała, wejrzała w głąb mej duszy, wszystko przeczuła. W jej słowach brzmiał nakaz: "Idź i zbudź te młode, zapalne serca do walki z przemocą..." (Za sceną słychać cichą muzykę na skrzypcach, ewtl. Mazurek Chopina. Gra trwa do końca pierwszego aktu.) Ach, to Olek gra! (Stając na środku sceny mówi zdecydowana, silnie): Zbudzę je, rzucę w nie iskrę zapalną, uświadomię im ich moc i siłę. Słabe rączęta niech walczą o te nasze najdroższe ideały. (Coraz silniej, jakby w ekstazie): Zbudzę te drzemiące serca, niech się ockną, niech dziecięce głosy domagają się praw dla narodu, niech głosy dzieci zespolą się w jeden wielki krzyk buntu, niech ten krzyk dotrze do serc, z których znikł już ogień miłości ojczyzny, niech ten krzyk zbudzi wszystkich tych, którym pęta niewoli tak już wżarły się w duszę, że zapomnieli pieśni wolności, niech ten krzyk dziecięcy wniknie w głąb tych dusz stojących nad grobem, tych z roku 63 i powie, że powstali nowi bojownicy dla sprawy, że nowe szyki bojowe wielkiej armii dziecięcej idą w walkę o ideały narodowe. Niech zespolony krzyk protestu armii dziecięcej znajdzie oddźwięk het daleko, poza granicami kraju, w sercach tych wszystkich, którzy obojętnie patrzą na niewolę ludu. Walczyć będziemy dla ciebie, Matko nasza, Polsko, walczyć o najdroższe nasze ideały... (Z jak najsilniejszym napięciem): I zwyciężymy!... (Pada wyczerpana na krzesło.)

Kurtyna spada.





## AKT II.

### Scena I.

Rela, Janka, Staśka, Cećka i Hela.

Scena przedstawia wnętrze tego samego pokoju co poprzednio. Wszystkie panienki siedzą naokół stołu, a w środku Rela.

**Rela** (mówi poważnie): Dziękuję wam, żeście się stawiły w komplecie. Nie zawiodłam się na was. Wiedziałam, że gdy zawołam, przyjdziecie.

**Ceśka** (przerywając): Ej, coś się znowu nastroiła na ton poważny, uroczysty! Przygotowujesz przemowę?

**Janka** (żywo): Daj jej spokój Cećko, tobie tylko zawsze żarty w głowie.

**Rela** (zwracając się serdeczniej do Ceśki): Lecz u tej czupurnej Ceśki złote serduszko. Prawda? Przecież ciebie znam. Zewnątrz to takie rogate, kanciate, lecz pierwsza do pracy i pomocy.

**Ceśka** (zawstydzona): Przepraszam cię Rel, ja ci tak często dokuczam.

**Rela:** Ech, żartujesz czasami, lecz o to się nie gniewam. Ale przystąpmy do sprawy.

**Janka** (z zaciekawieniem): Do jakiej sprawy?

**Rela:** Posłuchajcie! Lecz wpierw... przyrzeczcie mi jedną rzecz...

**Wszystkie:** Jaką?

**Rela:** Przyrzeczcie, że podporządkujecie się, posłuchacie moich rozkazów.

**Ceśka:** No patrzcie dziewuszki! Słuchać mamy tej wielkiej osoby!

**Janka i Hela** (równocześnie): Chętnie cię posłuchamy. Przyrzekłyśmy przecież p. Emilii! (Rela staje naprzeciw nich i patrzy na nie z pewnym zakłopotaniem.)

**Ceśka:** Ot, mam wspaniałą myśl! Słuchać mamy Reli. Owszem! Wiwat, niech ży! (Wszystkie patrzą na nią z pewnym wyrzutem, więc urywa i mówi wahająco): Cóż tak dziwnie na mnie patrzycie. Ot, znowu pewnie głupstwo palnęłam?

**Rela:** Słuchaj Cesiu! Kiedyindziej byłabym się razem z tobą śmiała z podobnych żartów, lecz dziś... nie mogę. (Zwracając się do reszty dziewcząt): Poprosiłam was do siebie, żeby wam powierzyć wielką misję.

**Wszystkie** (zdziwione): Wielką misję?

**Rela** (stojąc na środku sceny, uroczyście): Powierzam wam... (wahająca, po chwili milczenia z siłą): powierzam walkę o mowę naszą, walkę ciężką, wymagającą wielkich ofiar od was samych, może nawet od bliskich waszych...

**Wszystkie** (prócz Reli): Mamy rozpocząć walkę? walkę ciężką?...

**Rela:** Tak wy, moje kochane!

**Staśka:** Lecz z kim?

**Rela:** Z przemocą!

**Janka:** Z jaką przemocą?

**Rela:** Z pruską przemocą, z całą nam wrogą potęgą.

**Hela:** Lecz nie rozumiemy o co i w jaki sposób, będziemy walczyły.

**Ceśka** (filuternie): Rela utworzy z nas wojsko, babskie wojsko!

**Janka:** Ty znowu żartujesz, Cesik!

**Ceśka** (nie bardzo zważając na nie): Janka będzie nami komenderowała. (Stojąc na baczność — głosem komenderującym): Baczność! na ramię broń! — marsz! (Śpiewa): Marsz, marsz żołnierzyki, marsz jeden za drugim... (Śmieje się). Ha, ha, ha.... (Spostrzega Relę, patrącą na nią smutnie i poważnie.) Znowu ciebie Relu zasmuciłam, przykro mi, lecz to naprawdę już po raz ostatni.

**Rela:** Wierzę! A teraz słuchajcie! (Wszystkie gromadzą się wokół niej. Rela mówi zrazu cicho, spokojnie): Czy wsłuchiwałyście się w szumy leśne w cichy dzień lipcowy?

**Wszystkie** (zdziwione powtarzają cichym głosem): W cichy dzień lipcowy?...

**Rela:** Tak! Jedno, drugie drzewo zaczyna cichutko szumieć, listki słabo zadrgają, jakoby żaliły się przed sobą, lecz wolno, wolno rozhowor obejmuje coraz większą ilość





drzew, szum ich rośnie, potężnieje, aż las cały zapłacze jakoby skargą wielką, ażeby po chwili znowu rozpocząć cichym szeptem opowiadanie swe leśne... (Wszystkie milczą. Rela po chwili skupienia mówi dalej): I drzewa lasu ojczystego zaczęły cicho żalić się wśród siebie, i w ojczyźnie naszej szedł cichy szept od człowieka do człowieka, szedł wioską, miastem, całym krajem i mówił o krzywdach, które dzieją się dzieciom polskim, mówił o tym, że gdzieś w dalekiej wiosce bito biedną dziecinę zato, że w obcym języku pacierza nie umiała, znęcano się nad nią, gdyż do Boga swego w polskiej chciała się modlić mowie. Cichy szept rósł, potężniał, skarga skatowanego dziecka dotarła do młodzieży polskiej, do nas, — dotarła i znalazła oddźwięk w duszy naszej. Skarga tego dziecka, to nasze wołanie o polski pacierz, o polską mowę, skarga tego dziecka, to w głębi naszych dusz ukryty bunt, bunt dotąd bezsilny, skrępowany, bunt dzieci przeciwko potędze nam wrogiej. (Zapalając się coraz bardziej): Zamknięto nam usta, chciano nam zamknąć serca i dusze, a z głębi naszych serc wyrwać mowę naszą ukochaną. Ale myśmy jej nie dali, nie pozwoliliśmy usunąć jej z serc naszych. Pamiętacie nasze lekcje, pamiętacie nasze wykłady, obchody?

**Janka** (poważnie): Nie zapomnę ich, nie zapomnę tego błąkania się codziennie gdzieindziej, z jednego końca miasta na drugi, ażeby nie wpaść w ręce policji. Niezatarte w pamięci przez życie całe zostaną te lekcje. Przecież duszę całą w nie wkładamy.

**Ceśka:** Nie byłyście na ostatnim obchodzie styczniowym na wielkiej sali "Bazaru." (Wesoło): Mówię wam, frajdać Sala nabita! Na ulicy stoi nasza straż i uważa. W chwili wykładu — sygnał! Oho, polipy! Uciekaj, kto niepewien. Naturalnie przedewszystkim prelegent. Akta do teki i ucieka ukrytymi drzwiczkami. Piękny kawał dla policji, która go szukała, prawda... Lecz nie na tym koniec. Katedra opuszczona... Polipy domyśliły się, że ktoś tam czmychnął. Lecz i na to jest sposób. Znacie Antkowskiego? (Słuchające przytakują głowami): Wchodzi sobie najspokojniej na katedrę i w chwili gdy ten oberpolip, ten od politycznych, który świetnie mówi po polsku, wchodzi

na salę, Antkowski jakby już od pół godziny przemawiał, najspokojniej mówi: "jak już państwu wyżej wspomniałem" itd. Wyobraźcie sobie zdumienie policji, która zamias poszukiwanego prelegenta widzi przemawiającego doskonale im znanego Antkowskiego. Dusiliśmy się od śmiechu. A to ich wystrychnął na dudków!

Rela: Lecz wróćmy do naszej sprawy. Jest w was głęboko wszczepiona miłość języka ojczystego, miłość do wszystkiego, co nasze. Lecz to mało. Macie miłość tę budzić wśród waszych sióstr i koleżanek, macie dotrzeć do młodzieży i dzieci szkolnych. Mówcie im o Polsce, mówcie im o pięknie mowy naszej. Wyczarowujcie przed oczyma tych maleńkich piękno mowy polskiej. Niech ją ukochają, niech całym sercem do niej przylgną.

Janka: Lecz jak to zrobimy? Nie posiadamy ani twoich zdolności, ani też wymowy.

Rela: Dacie sobie radę bezwątpienia. Pomoże wam miłość wasza. Lecz to nie wszystko. Nie na tym kończy się wasze zadanie. Mało jest rozbudzić miłość języka naszego. Macie w tych młodych duszach rozbudzić świadomość krzywdy, która im się dzieje, świadomość, że wróg zabiera dzieciom to, co mają najdroższego, że wróg wraz z mową zabiera dzieciom religię.

Staśka: Religię? Przecież są w szkole lekcje religii.

Rela: Są, o są! Takie, gdzie to człowiek wyuczywszy się katechizmu na pamięć, nic z niego nie rozumie, gdzie to Bóg wydaje się kimś obcym, nie naszym. Uczono nas religii, o tak! Lecz nie zwrócono serc naszych, duszy naszej ku Bogu. Bo jakże bardzo dalekim wydawał nam się Bóg, do którego kazano nam się modlić w języku często niezrozumiałym, w języku naszych wrogów. My chcemy, żeby dzieci uczyły się religii w ojczystym języku, chcemy żeby uczono Boga miłować i rozumieć, żądamy, żeby dziecko do swego Boga modliło się w polskiej mowie.

Janka: Żądamy?

Rela: Tak, — żądamy! Czy się wam to dziwnym wydaje?

Janka: No tak, gdyż nikt nas nie posłucha.

Rela: Zmusimy ich, żeby nas posłuchali.





Staśka: Co się tobie Relu wydaje? Jakże my możemy ich zmusić? Potęga ich jest wielka.

Rela: A jednak nasza będzie większa.

Janka (serdecznie): Zapaliłaś się, lecz nie zdajesz sobie jasno sprawy z tego, co mówisz. Jakże możemy się przeciwstawić ich potędze?

Rela: Owszem, możemy! Potędze ich przeciwstawimy potęgę ducha, ich wielkości przeciwstawimy tysiące, setki tysięcy serc dziecięcych, które błagają o skarby najdroższe, serc, które gdy nie znajdą posłuchu, będą umiały prawa swoje sobie wywalczyć.

Janka (zdziwiona): Wywalczyć? Zdaje się, że poraz drugi już słyszę z ust twoich słowa — walka.

Rela: Tak, już wam wspomniałam o tym. Walczyć będziemy drobnymi rączętami dzieci, walczyć będziemy gorącym umiłowaniem serc naszych... Słuchajcie! Zdradzę wam zamierzenie nasze... Prośby o lekcje religii w języku polskim nic nie pomogły u rządu pruskiego. Rząd pruski drwi sobie z naszych protestów i życzeń. A zatym zaczniemy z nim walczyć. Widzę w oczach waszych pytanie, jak sobie tę walkę przedstawiam. Otóż dzieci poprostu nie będą odpowiadały na lekcjach religii w języku niemieckim.

Janka (z pewnym lękiem w głosie): A zatem... radzisz... radzisz... strajk szkolny?

Wszystkie (prócz Janki): To może mieć okropne następstwa.

Janka: Jakie?

Staśka: Wśród dzieci szkolnych są takie, których rodzice są urzędnikami rządowymi, są takie, których rodzeństwo uczęszcza do gimnazjum, są biedni, niestety zależni od rządu pruskiego. Czy przypuszczacie, że wrogowie nasi nie będą się mścili na rodzicach i rodzinach tych dzieci? Czy jesteście pewne, że strajk szkolny nie wyrządzi Polakom wielkiej krzywdy? Ja rąk do tego nie przykładam. Obawiam się odpowiedzialności.

Hela: I ja godzę się na twoje stanowisko i umywam ręce od tej sprawy.

**Ceśka** (porywczo): Tchórzami jesteście! (Hela i Staśka patrzą z wyrzutem na Ceśkę.) Lękacie się o siebie.

**Janka:** Uspokój się, Cesiu. Nie obrażaj Heli i Staśki. Rozumiem ich skrupuły. Nie miłość własna, nie lęk o siebie przemawia przez nie, lecz lęk przed odpowiedzialnością, lęk przed następstwami, które spaść mogą na rodziny opierających się dzieci.

**Ceśka** (zwracając się serdecznie do Heli i Staśki): Przepraszam was, moje kochane. Jestem zbyt porywczą, tymwięcej, jeżeli chodzi o sprawy nam najdroższe. Znacie mnie przedewszystkim z moich figli, przypuszczacie, że głębiej nie umiem odczuwać, że myśl poważniejsza nie ma do mnie dostępu. Lecz i ja wiedziałam już poprzednio o tej sprawie. (Zwracając się do Reli): Wybacz, że ciebie nie wtajemniczyłam, lecz byłam zobowiązana słowem.

**Rela** (zwracając się serdecznie do Ceśki): Wiem, że w duszy twojej znajduje oddźwięk wszystko co dobre, piękne i szlachetne.

**Ceśka** (przygarniając się do Reli): Moja droga siostrzyczko! Przyznam wam się jeszcze do jednej sprawy.

**Janka** (filuternie): Cóż znowu nasz wisus zbroił?

**Ceśka** (poważnie): Słuchajcie, przygotowałam odezwę do młodzieży szkolnej.

**Janka:** Ty Ceśka?... Taki masz zwykle wstręt do pióra.

**Ceśka:** Dostałam rozkaz — musiałam słuchać.

**Rela:** Masz odezwę ze sobą?

**Ceśka:** Nie, przyniosę ją... lecz...

**Rela:** Cóż? Masz pewne wątpliwości?

**Ceśka:** Nie! Lecz czy one wszystkie godzą się współpracować z nami?

**Rela** (zwracając się do reszty panienek): Wysunęłyście poprzednio pewne wątpliwości. Rozumiem je. I ja je miałam, i ja zastanawiałam się długo, zanim z wami sprawę tę otwarcie poruszyłam. Wiem, że ofiary będą, być muszą. Czyście słyszały, żeby jakakolwiek walka obyła się bez ofiar? Lecz te ofiary to równocześnie zwycięstwo, ofiary te podwoją, potroją nasze szeregi walczących, ofiary wskrzeszą nowych bohaterów. Może my





pierwsze będziemy musiały złożyć je na ołtarzu ojczyzny, może i nas nie ominie zaszczyt, że wolno nam będzie cierpieć dla matki naszej, Polski. Czy gotoweście pomóc mi w tej pracy?

**Janka i Ceśka** (gorąco): Rozporządzaj nami, stajemy pod twe rozkazy.

**Hela i Staśka** (wyciągając ręce do Reli): Przekonałaś nas!

**Hela** (zwracając się do wszystkich): Pójdziemy z wami!

**Rela** (ściskając wszystkie za ręce): Dziękuję wam, moje drogie. Byłam pewna, że znajdę w was szczerą i rzetelną pomoc.

**Ceśka:** Lecz teraz plan naszej pracy. Przemyślałaś go już chyba?

**Rela:** Owszem! Rozkazy moje będą krótkie. Cesik! (Ceśka stoi na baczność i słucha z uwagą.) Jutro z wszystkich klas naszej szkoły wyszukasz po dwie dziewczynki, rozdasz im twoje odezwy i wyjaśnisz powód i cel zamierzonego strajku.

**Ceśka** (poważnie): Rozkaz wykonam!

**Rela** (zwraca się do Janki, która stoi w postawie normalnej): Ty Janko przygotujesz za dwa tygodnie zbiórkę u mnie. Zejdą się naczelniki klas, zdadzą sprawozdanie z pracy, damy im nowe polecenia, umocnimy je na duchu. Przygotuj wespół z Ceśką, Helą i Staśką śpiewy i deklamacje narodowe, ażeby rozbudzić pomiędzy dziewczętami ducha i siłę do wytrwania.

**Janka:** Dobrze! Zabiorę się zaraz do pracy.

**Rela** (zwracając się do Heli i Staśki): Wy pójdziecie między szeregi dziewcząt zachęcając je do rozpoczęcia strajku szkolnego za trzy dni, we wszystkich klasach równocześnie. Niech się dzieci nie ulękną groźby, niech nie ulegną prośbom. Twardo niech stoją przy swoich żądaniach, niech się domagają nauki religii w polskiej mowie.

**Staśka:** Czy także te najmłodsze przyciągnąć do naszej sprawy?

**Rela** (po chwili namysłu, wahająco): Te najmłodsze? (Serdecznie): Te maleńkie dzieciny nasze... (Zdecydowanie): Tak i one, przedewszystkiem one. Może ich drobne rą-

częta, ich oczy zasnute mgłą smutku, ich prośba serdeczna wzruszą serca naszych wrogów, może nam one zwycięstwo sprowadzą. A teraz zostawcie mnie samą, mam jeszcze dużo pracy. (Wszystkie żegnają się z nią serdecznie, mówiąc jedna przez drugą.)

Janka: Niedługo się zobaczymy!

Ceśka: Dowidzenia jenerale!

Staśka i Hela: Bądź zdrowa, Relu, uwiadomimy cię o wyniku naszej pracy.

Rela: Żegnajcie! Dowidzenia wam, moje kochane!

## Scena II.

Rela sama.

Rela (siedzi chwilę zamyślona, później mówi cicho do siebie): Rozpoczyna się! Za kilka dni pójdziemy w bezkrwawy bój, za kilka dni zagrzmi wielki krzyk protestu. Boże mój! A może... może... za kilka dni poraz pierwszy od lat dziesiątek zabrzmi w szkole pacierz polskiego dziecka... może za kilka dni... (głos jej coraz silniejszy i radośniejszy): o mury tamtego gmachu odbije się dźwięk naszej mowy, mowy polskiej, wzruszą się serca wrogów naszych, zrozumieją krzyk duszy polskiej. A może . . . może... daremny trud! Nie! Ty Boże dasz dzieciom twoim zwycięstwo! (Zwraca wzrok na obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, modli się chwilę bez słów, potem klęka i mówi głośno): Przez Twe ołtarze zanosim błaganie...

## Scena III.

Rela i pani Jasińska.

(Bocznymi drzwiami niedostrzeżona przez Relę wchodzi starsza kobieta, matka Reli, ubrana w ciemną suknię, w czepeczku na głowie, opierając się o laskę. Zbliżywszy się do Reli, kładzie łagodnie ręce na jej głowie i szepce wraz z nią, spoglądając na obraz Matki Boskiej.)

Matka i Rela: Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie!

Rela (zauważwszy matkę, mówi serdecznie, z troskliwością): Wstałaś matuś mimo twej choroby! Zaniedbuję cię mateczko. (Klęka i pieszczotliwie garnie się do jej kolan.)





Matka: Cicho, cicho dziecino. Przyszłam do ciebie, gdyż wiem, że w tej chwili jest ci ciężko, że jeszcze czasami masz wątpliwości, że uginasz się pod ciężerem odpowiedzialności. (Gładzi pieszczotliwie jej włosy.) Lecz dobre moje dziecko! Ja matka błogosławię cię na tę drogę, a choćby miały cię spotkać przeciwności najgorsze, to ty nie upadaj na duchu, a choćby nawet...

Rela (z lękiem w głosie, powstając z kolan): Choćby nawet! Mamo, co to znaczy?

Matka: Choćbyście nawet przegrały w tej walce, to jednak wyjdziecie zwycięzcami!

Rela: Co mówisz mamo? Choćbyśmy przegrały, to jednak zostaniemy zwycięzcami?

Matka: Nie rozumiesz tego w tej chwili, dziecino. Lecz może niedługo a zrozumiesz i pojmiesz, że są przegrane, które są wygranymi... A teraz... zaprowadź mnie do sypialni. Jestem zmęczona.

(Rela wyprowadza matkę wolno i troskliwie do sąsiedniego pokoju.)

Kurtyna spada.

## AKT III.

### Scena I.

Janka i Rela.

Scena przedstawia ten sam pokój co poprzednio, z tą różnicą, że w narożniku pokoju, zasłonięta kotarą, znajduje się mała scenka, urządzona jak najprymitywniej. Tło sceny stanowi zieleń, ewtl. drzewa świerkowe.

**Janka** (z troską w głosie): Jakże twej matusi, Rel? czy czuje się lepiej?

**Rela:** Niestety, coraz gorzej, słabnie z dnia na dzień. Potrzebuje bezustannej, troskliwej opieki, a tymczasem ja niestety nie mogę przy niej czuwać.

**Janka:** Nie dali ci w szkole urlopu?

**Rela** (z bólem w głosie): Nie! Stawili mi warunek. Dowiedzieli się, że zainicjonowałam strajk szkolny w naszej uczelni. Dyrektor szkoły oświadczył, że gotów jest na pewien czas zwolnić mnie z lekcyj w szkole, jeżeli spowoduję zaprzestanie strajku szkolnego wśród dziewcząt. (Z rozpaczą w głosie): Lecz ja tego nie mogę zrobić, nie mogę zdradzić naszej sprawy.

**Janka:** Czy niema nikogo przy twej matce?

**Rela:** Jest stara ciotka. Lecz ona wyjeżdża jutro, a wtenczas matuś zostaje zupełnie bez opieki.

**Janka:** A gdybyście wzięły pielęgniarkę?

**Rela** (wykonuje bezradny ruch rękoma, po chwili milczenia mówi urywanie): Pielęgniarka, och tak. Lecz skąd wziąć pieniądze na opłacenie jej. Szkoła również grozi karą w razie nie pójścia na lekcje. Gdyby nie te areszty, które po pięć godzin dziennie nadprogramowo odsiadujemy. Boże, cóż ja mam począć! . . . Janko! . . . a gdyby... (Wzrok jej pada na obraz Matki Boskiej, patrzy i chwilę milczy, potem z siłą): Już znam drogę! Wytrwać! Doprowadzić pracę naszą do celu. Ty nam dopomożesz Matko nasza, Królowo Korony Polskiej!





**Janka:** Przez moment lękałam się, że się zachwiejesz w swych postanowieniach. Lecz widzę, że masz hart, że umiesz składać ofiary na ołtarzu ojczyzny. Lecz o jedno cię proszę. Tyś tak bardzo zmęczona nocnym czuwaniem. Pozwól, że dziś nocą zastąpię cię przy twej matce.

**Rela:** Dziękuję! Jestem naprawdę wyczerpana. Lecz jakże Janko ze zbiórką, czy przygotowana? (Wskazując na kotarę.) Urządziłam maleńką scenkę.

**Janka:** Owszem, przygotowana. Z poszczególnych klas przyjdą po dwie dziewczynki.

**Rela:** Umocnimy je w postanowieniu, zachęcimy do wytrwania. Nasze śpiewy i deklamacje niech pogłębią miłość języka ojczystego. Ktoś nadchodzi. (Słychać pukanie.) Proszę wejść!

### Scena II.

Te same i Ceśka.

**Ceśka** (ubrana jak poprzednio, lecz w męskiej czapce): Serwus! (Kłania się po męsku, zdejmuje czapkę.)

**Rela i Janka:** Dzień dobry, Cesik!

**Janka:** Przynosisz jakie wiadomości?

**Ceśka:** Pełen kosz, którego nie mam. (Opowiada z dużą werwą, chodząc po pokoju.) We wszystkich klasach wiedzie się doskonale. Dziewuszki na lekcji religii ani mru mru po niemiecku. Poprostu zaniemówiły. Znacie przebieg strajku w klasie IV-tej?

**Rela i Janka:** Nie, opowiedz!

**Ceśka:** W oznaczonym dniu wszystkie katechizmy niemieckie znalazły się na katedrze. Stosy ich były. Nauczycielka wchodzi, a tu dzieci chórem: "Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" — Was is dass? — woła głośno nauczycielka. Cisza między dziewczynkami, jakby kto makiem zasiał. Zaczyna się pacierz i znowu wszystkie głośno, poważnie, zaczynają: "Ojcze nasz"... Nauczycielka stara się przerwać — daremnie. Zaczyna się lekcja. Pyta Majewską, lecz ona zamiast odpowiedzi na pytanie prosi w imieniu całej klasy o lekcje religii w języku polskim. Nauczycielka prośbę jej obróciła w żart. Lecz

daremnie stawiała pytania. Majewska milczała. Ją pierwszą wyrzucono za drzwi. Potem kolejno wszystkie wędrowały na korytarz, z wyjątkiem...

**Rela:** To jednak nie wszystkie biorą udział w strajku?

**Ceśka:** Niestety, znalazły się dwie dziewczynki, którym rodzice zabronili uczestniczenia w strajku szkolnym. Ojcowie są urzędnikami, obawiają się, że stracą chleb. Biedaczki, płakały wobec mnie ze wstydu. (Z gniewem w głosie): Nie rozumiem postępowania ich rodziców!

**Rela:** Uspokój się, Cesik. Ja rozumiem. Trzeba ogromnego poświęcenia, ażeby losy całej rodziny rzucać na niepewne jutro. Nie dziw się biedakom. Kilkoro dzieci w rodzinie! Prusacy mściliby się. Niema wątpliwości pod tym względem.

**Janka:** Obawiam się jednak o te najmłodsze dziewczynki.

**Rela:** Czemu?

**Janka:** Przecież i one odsiadują dziennie po pięć godzin aresztu. Może się to fatalnie odbić na ich zdrowiu.

**Rela:** A jednak nie wolno nam rzucić "sprawy!" (Słychać gwałtowne pukanie.) Proszę!

### Scena III.

Te same, Hela i Staśka.

(Hela i Staśka wpadają do pokoju zadyszane.)

**Hela:** Uf! Tośmy biegły. (Siada gwałtownie na krześle, Staśka wita się kolejno z panienkami.) Przypuszczałam, że dziewuszki będą w komplecie.

**Rela:** Przyjdą o czwartej. (Patrzy na zegar.) Lada moment muszą nadejść. (Zwracając się do wszystkich obecnych): Umiecie pieśni i deklamacje?

**Janka:** Owszem! Nawet czas, ażebyśmy zaczęły się przygotowywać. (Zwracając się do reszty dziewcząt): Chodźcie do drugiego pokoju. (Wszystkie, prócz Reli, wychodzą bocznemi drzwiami po prawej stronie, skąd bezpośrednio jest połączenie z podjum, urządzonem w pokoju.





### Scena IV.

Rela sama.

**Rela:** Obym tylko umiała podbić serca młodych dziewczątek. (Słychać ciche wołanie matki z przyległego pokoju.)

**Matka** (za sceną): Relu! Relu!

**Rela** (cicho): Matuś mnie woła. (Głośniej): Idę w tej chwili. (Wychodzi do przyległego pokoju po stronie lewej.)

### Scena V.

P. Emilia sama.

(Wchodzi bez pukania do pustego pokoju, rozgląda się i siada.)

**P. Emilia** (do siebie): Nie zastałam dziewczątek. Przypuszczałam, że zbiorą się dziś u Reli. Jak mi żal, jak serdecznie żal, że choć kilka serdecznych słów nie mogę im powiedzieć. (Po chwili namysłu): Poczekam, może przyjdą. Lecz nie, nie mogę je narażać. Policja może iść moim śladem. (Spostrzega na stole leżącą kartę papieru i ołówek.) Napiszę choć kilka słów. Niech wiedzą, że choć z daleka, czuwam nad niemi, że myślą jestem przy nich. (Pisze chwilkę, później szybko wybiega.)

### Scena VI.

Rela, później 10 dziewcząt.

**Rela:** Zasnęła matuś! Niech śpi, nie cierpi wtenczas. Moja biedna dobra matuś, tak chętnie cierpisz, tak się sama wyrzekasz towarzystwa córki, którą kochasz serdecznie, każesz budzić dusze tych młodych i wytrwać w walce o ideały. (Słychać pukanie.) Proszę! (Wchodzi 10 dziewcząt.)

**Dziewczęta** (wchodzą): Dzień dobry!

**Rela:** Dzień dobry. Wszystkie przyszłyście?

**Dziewczę 14 letnie:** Wszystkie.

**Rela:** Dobrze! Siadajcie, pogawędzimy sobie. Pewnie wam ciężko odsiadywać po kilka godzin dziennie aresztu.

**Dziewczę 10 letnie:** O nie, my wiemy, że to dla Polski, że cierpimy dla mowy polskiej i dlatego chętnie areszt odsiadujemy.

**Rela:** Moje małe biedactwa. Nie żal wam swobody, nie żal wam dnia letniego, nie żal przechadzki?

**Dziewczę 12 letnie:** Czasami chciałybyśmy się bawić i cieszyć, jak inne dzieci się bawią. Ot, tak biec za piłką daleko, daleko przed siebie... lecz cóż! Wytrwamy! (Słychać płacz najmłodszej dziewczynki.)

**Rela:** A ty maleńka czego płaczesz? Czy ciebie może bito?

**Dziewczę 8 letnie:** Tak, bito mnie. Lecz ja nie dlatego płaczę, nie to mnie bolało. Bolało mnie to, że śmiano się z naszej mowy polskiej, że szydzono ze mnie, żem Polką.

**Rela** (tuląc serdecznie dziewczątko): Biedactwo moje maleńkie! (Zwracając się do wszystkich): Mimo wszystko musicie wytrwać. Dziś kazałam was zwołać, ażeby jeszcze umocnić wolę waszą, aby zachęcić was do wytrwania. Dlatego spędzimy wieczór dzisiejszy razem, jak siostry, żeby nabrać nowych sił do walki. (Woła w stronę estrady): Rozpoczynajcie!

### Scena VII.

Rela, 10 dziewcząt, Janka, Ceśka, Staśka i Hela.

(Kurtyna zasłaniająca estradę podnosi się. Na scenie stoją Ceśka i Janka. Ceśka ubrana w swój męski płaszcz i czapkę studencką, Janka jako matrona kładzie rękę na ramię Ceśki.)

**Janka:** "Młody żołnierzu, młody żołnierzu; zaco ty idziesz w bój?"

**Ceśka** (deklamuje wiersz M. Konopnickiej stojąc na baczność):

Za wszystko dobre idę w bój!
Za ideałów ołtarz mój,
Za życia moc,
Za życia zdrój.
W bój idę za bratni rój,
Za ciszę i plenność pól,





Za światło czarnych chat,
Za borów szum, za łączny kwiat,
Za mogił zapomnianych tajemniczy ból.
W wolności idę bój!
Idę, by na swem gnieździe mógł śpiewać
wolny ptak
By ziemia rodzić mogła dla łaknących kłosy,
By usłyszane były tajne jutra głosy
Tam, gdzie są trony, ołtarze...
Za podniesienie pochylonych głów
W promienność słońca...
Za wszystko dobre idę w bój,
W śmiertelny bój!
(Kurtyna estrady spada. Chwila ciszy.)

**Dziewczynka 14 letnia:** Zrozumiałam! To nasze hasło, to pobudka do czynu!

(Kurtyna znów się podnosi. Na środku sceny sztandar biało amarantowy z orłem białym. Trzyma go w ręku Ceśka. Janka, Hela i Staśka zwrócone ku sztandarowi, deklamują razem):

**Chór:**

Nasz sztandar tkała żywa moc,
Co śmierci się nie lęka!
Przez chmurne dni, przez głuchą noc
Tkała go duchów ręka.
My jej drgającą snuli nić
Z serca co żarem bije...
Ten tylko naród godzien żyć,
Co czuje sam, że żyje!

(Ceśka schyla sztandar, jak do składania przyrzeczeń. Janka, Hela i Staśka, kładąc po dwa palce prawej ręki na drzewcu chorągwi, śpiewają. Rela i dziewczęta przy pierwszych słowach wstają z krzeseł.)

**Chór** (śpiewa):

"Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,
Nie damy pogrześć mowy,
Polski my naród, polski ród,
Królewski szczep piastowy,
Nie damy by nas zniemczył wróg...
— Tak nam dopomóż Bóg!

(Przy drugiej zwrotce zrazu cicho, potem coraz silniej wtórują wszystkie uczestniczki.)

Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz,
Ni dzieci nam germanił.
Orężny wstanie hufiec nasz,
Duch będzie nam hetmanił,
Pójdziem, gdy zabrzmi złoty róg...
— Tak nam dopomóż Bóg!

(Przy słowach: "Tak nam dopomóż Bóg" podnoszą wszystkie dwa palce prawej ręki do góry.)

Główna kurtyna spada.





## AKT IV.

Wnętrze pokoju Reli, urządzone jak poprzednio.

### Scena I.

Janka i Ceśka.

(Przy stole siedzą Janka i Ceśka. Janka trzyma karteczkę w ręku.)

**Janka** (czyta): "W bój idę za bratni rój,
Za ciszę i plenność pól,
Za światło czarnych chat,
Za borów szum, za łączny kwiat,
Za mogił zapomnianych tajemniczy ból,
W wolności idę bój!"

Jakie to dziwne! Pamiętasz, kartkę z temi słowami zostawiła nam p. Emilia wtenczas, gdyśmy te same słowa dawały dziewczętom jako hasło do walki. Chowamy te słowa jako talizman tej, która nam była opiekunką i serdeczną przyjaciółką. Gdzie ona? Pamiętasz naszą rozpacz, gdyśmy się dowiedziały o jej aresztowaniu? Tyle miesięcy! Jak ona to zniesie? Lecz jaką mamy dziś datę?

**Ceśka:** 17-go listopada.

**Janka:** Boże, toć zapomniałam, że dziś kończy się jej kara. Dziś będzie wolna, Cesik, będzie wolną!

**Ceśka:** Pobiegniemy przed więzienie. Zabierzemy kwiaty, żeby ją uroczyście przywitać. Lecz Boże, jak tam matce Reli! Stan jej jest przecież beznadziejny. Lada moment ksiądz będzie u chorej. Biedna Rela! Boleśnie odczuła zakończenie strajku szkolnego, gdy ostatecznie zadecydowano, że dalsza walka z przemocą nie ma celu, że zbyt słabe są siły dziecięce wobec brutalnej przemocy wroga. Daremne były ofiary, daremna jej ofiara. Boć przecież bliska śmierć jej matki, to tylko dalsze następstwo niemożliwości pielęgnowania jej przez Relę. Lękam się o nią. Zbyt dużo sił kosztowały ją te przejścia.

### Scena II.

Te same, Hela i Staśka.

(Hela i Staśka wchodzą cicho do pokoju. Mówią szeptem.)

**Hela:** Jak jest matce Reli?

**Janka:** Godziny jej są policzone.

**Staśka:** Boże! A Rela?

**Janka:** Czuwa przy matce. Jednej łzy niema w jej oku. Zdawałoby się, że miasto serca głaz spoczywa w jej piersi. Tylko w oczach ma taki okropny ból, że lękamy się o nią. (Słychać za sceną dzwonek, naśladujący dzwonek towarzyszący księdzu, gdy idzie do chorego.) Lecz cóż to, dzwonek... to ksiądz Wijatyk podaje chorej... klęknijmy. (Przez chwilę słychać dzwonienie za sceną, dziewczęta klęcząc, modlą się cicho. Z za sceny dochodzą słowa szeptanej litanii. Po słowach: "Królowa Korony Polskiej" następuje odrazu głęboka cisza. Dziewczęta milcząc, patrzą przez kilka chwil przerażone na siebie. Janka powstaje z klęczek, za nią reszta dziewcząt, szeptem): Skończyło się. (Bocznemi drzwiami wchodzi Rela, robi wrażenie nieprzytomnej. Patrzy na dziewczęta, nie widząc ich. Na twarzy jej skamieniał ból.)

**Janka** (zbliża się do Reli, kładzie rękę na ramieniu i mówi tkliwie): Relu, siostrzyczko nasza, nasza droga sierotko!

**Rela** (dopiero teraz spostrzega obecne): To wy.... ach, tak!... Matuś nie żyje... Skończyły się jej cierpienia... poszła do Boga... zostaję sama... (Pada ciężko na krzesło, zakrywając twarz rękoma.)

**Ceśka:** Nie jesteś samą Relu. Duch matki twej będzie czuwał nad tobą.

**Rela:** Duch mojej mateczki! Och tak... Och, wy nie wiecie, jakie słowa pociechy zostawiła mi matuś moja: "Przegrana wasza jest wygraną — wyście zwyciężyły!" (Ożywiając się zwolna): I zrozumiałam te słowa, wróciły mi one wiarę w siebie, w ludzi i w "Sprawę". Słowa te, rzucone przez umierającą matkę swej córce, wskrzesiły na nowo hart ducha — i zrozumiałam, że ofiara, ta najcięższa w życiu, nie jest daremną, że Bóg ją przyjmie, że rozbudzone dusze nietylko dzieci i młodzieży lecz całego społeczeństwa znowu silniej zatęsknią za wolną ojczyzną, (coraz silniej) że duch narodu pod wpływem męczeństwa dzieci ocknie się z letargu, że może, może same w życiu doczekamy się jutrzenki wolności, że mowa, ta cudna mowa nasza, wróci do dawnego dostojeństwa. (Z entuzjazmem): Widzę szkoły nasze: rozbrzmiewa w nich polska mowa, polski śpiew! I słyszę cichy szept pacierza, gorącą modlitwę polskiego dziecka mówioną w ojczystym języku, i to nietylko usta się modlą, nietylko oczy, lecz dusza cała wyrywa się do Boga hymnem dziękczynnym: "Przed twe ołtarze zanosim błaganie, ojczyzną wolną pobłogosław Panie!" (Rela po chwili wraca znowu do stanu pierwotnej martwoty.)





**Wszystkie** (prócz Reli, zasłuchane w jej ostatnie słowa, mówią równocześnie wolno, dobitnie): Ojczyznę wolną pobłogosław Panie!

Kurtyna spada.

# ŻYWY OBRAZ.

## WIZJA ZMARTWYCHWSTAŁEJ POLSKI.

(Zaraz po skończeniu czwartego aktu ustawić szybko i odsłonić następujący żywy obraz.)

Scena ubrana zielenią i kwiatami. Po lewej stronie na wywyższeniu, stoi postać wysoka przedstawiająca zmartwychpowstałą **Polskę**. Wywyższenie to okryte materjałem o barwach narodowych, gustownie udrapowanym. Polska ubrana w długą, białą szatę, spływającą do stóp, okryta płaszczem amarantowym, — na głowie korona królewska, włosy rozpuszczone. W prawej ręce trzyma wysoko sztandar narodowy, lewa ręka opuszczona ku dołowi, strząsa kajdany, które z brzękiem upadają na ziemię.

Na scenie, u stóp Polski, malowniczo ugrupowane, stoją **wszystkie osoby** (z wyjątkiem p. Jasińskiej) **występujące w sztuce**: "Dla Ciebie, Polsko!" Najmłodsze dziewczynki trzyma Rela za ręce, prowadząc je niejako ku Polsce, reszta dziewczynek unosi prawą rękę, jakoby chciały wznieść okrzyk na jej cześć. Koleżanki Reli stoją na baczność, p. Emilia siedzi, wpatrzona w postać Polski, u stóp jej klęczy jedna z młodszych dziewczynek.

Silne oświetlenie reflektora pada z prawej strony i skupia się przedewszystkiem na postaci Polski.

Z chwilą podniesienia kurtyny opadają z brzękiem kajdany na ziemię. Za sceną grają cicho skrzypce początek "Hymn Rzeczypospolitej Polski". Po przegraniu jednej zwrotki śpiewa chór za sceną:

Złamane berła, powalone trony,
Niewoli więzy już rozbite w pył,
A w całej Polsce rozbrzmiewają dzwony,
Że Bóg krwią naszą dawne winy zmył.
Ziemia i morze polskie nas wita,
Nasza najdroższa Rzeczpospolita!
Ogień miłości i braterskiej zgody
Rozpalił w naszych piersiach czynu żar,
Zwyciężym pracą, naprzód więc w zawody,
Niech w całej Polsce tryska życia war.
Ziemia i morze polskie nas wita,
Nasza najdroższa Rzeczpospolita!

K u r t y n a s p a d a.

K O N I E C.



# Uwagi dotyczące wystawienia sztuki.

## 1. Dekoracja sceny.

Scena przedstawia wnętrze pokoju mieszkalnego, urządzonego skromnie, lecz gustownie. Po prawej stronie pokoju w narożniku, wysunięta bliżej widowni, stoi kanapa i dwa fotele, stół i kilka krzeseł. Po lewej stronie mała bibljoteczka z książkami oraz stoliczki z kwiatami. U okien białe firanki i mnóstwo pelargonij, wzgl. innych kwiatów doniczkowych. Ściany przyozdobione obrazami treści narodowej. Na środku sceny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

W akcie trzecim ustawia się po lewej stronie małą scenkę, zasłoniętą kotarą. Bliższe szczegóły podane w tekście.

## 2. Charakterystyka i ukostjumowanie osób.

**P. Emilia Niegolewska**: osoba w wieku lat 50-ciu, wysoka i szczupła, dystyngowana, pełna pogody i dobrego uśmiechu. Ruchy jej poważne. Ubrana w czarną, długą suknię. Włosy siwe. Do dziewcząt odnosi się bardzo serdecznie, jednak bez czułostkowości. Dziewczęta mówią do niej z wielkim szacunkiem i przywiązaniem.

**P. Jasińska**: osoba lat 45. Ubrana czarno, w czepeczku na głowie. Ruchy jej powolne, znamionujące osobę chorowitą. Na twarzy dobroć, połączona jednakże z pewną troską. Głos jej na ogół cichy i słaby, nabiera jednak siły, gdy chce Reli dodać sił do wytrwania.

**Rela**: młoda, 17 letnia panienka. Uczesana w dwa długie warkocze. Ubrana w sukienkę codzienną, najlepiej granatową, bez ozdób, jednakże czystą i schludną. Jako typ przedstawia Rela młodą idealistkę, trochę marzycielkę o wybitnie silnej woli. Rolę tę odegrać musi osoba zdolna, która umie się wczuć w pewne przejścia wewnętrzne i konflikty duchowe. Gra jej jest na ogół spokojna. W chwilach napięcia potęguje się jednak jej głos, cała gra nabiera siły i wyrazistości, znamionuje osobę, która zewnętrznie spokojna w pewnych chwilach wybucha żywiołowym wprost temperamentem. I tak przy końcu pierwszego aktu popada niejako w ekstazę i gra z niezwykłą siłą.

W następnych aktach Rela gra spokojniej, więcej zrównoważona, aż do sceny końcowej, gdzie cały tragizm winien się ujawnić w oczach i ruchach. Kończąc, zapomina na moment o własnym bólu i znowu porwana świetlaną wizją przyszłości gra z wielką siłą i werwą.

**Cieśka:** typ dziewczyny bardzo żywej, dowcipnej i dobrej. Jej postać wnosi ze sobą dobre uśmiechy i dużo słońca. Ruchy jej są dość ostre, prawie męskie. Ubrana w płaszcz, nieokreślony co do kroju, tak że może uchodzić jako męski, a także jako ubranie kobiece. Na głowie nosi kapelusz filcowy wzgl. pruską (okrągłą, bez daszka) czapkę studencką. Grę jej cechuje ogromna żywość i porywczość.

**Janka, Staśka i Hela:** koleżanki Reli, dziewczęta w wieku 16 — 17 lat. Ubrane skromnie, stanowią typy dziewcząt miłe i sympatyczne. Włosy splecione w warkocze.

**10 dziewczynek:** w wieku 6 — 14 lat.— stanowią zwykły typ dziewczęcia. Ubrane o ile możności w mundurki szkolne.

### 3. Rekwizyty.

AKT 1: Zeszyty, roboty ręczne, — za sceną skrzypce.

AKT 3: Sztandar biało amarantowy, dużo zieleni, karteczka, ołówek.

AKT 4: Karteczka, dzwonek za sceną.